



## Publikacja w Rzeczpospolitej 08.07.2019

<https://www.rp.pl/Publicystyka/307089929-Unijna-gra-w-instytucje.html>

### Tomasz Grzegorz Grosse

Proeuropejskie elity przesuwają się w lewo. Kończy się era dominacji chadeków w Unii Europejskiej – twierdzi politolog.

W wyniku trzech kolejnych spotkań Rady Europejskiej, w tym ostatniego, najdłuższego szczytu w historii UE, państwa członkowskie wyłoniły obsadę głównych stanowisk w instytucjach unijnych. Rozgrywka odbyła się w trzech etapach. Najpierw prezydent Francji Emmanuel Macron rozpoczął frontalny atak na wiodącego kandydata największej frakcji w Parlamencie Europejskim (PE) Manfreda Webera. Celem było zdyskredytowanie kandydata niemieckiego, a także nieformalnego mechanizmu Spitzenkandidata, w ramach którego po wyborach przedstawiciel zwycięskiej frakcji miał objąć stanowisko szefa Komisji Europejskiej (KE).

### Porozumienie z Osaki

Zamiarem Macrona było osłabienie niemieckich wpływów w instytucjach unijnych, dla których sprawdzonym instrumentem była frakcja Europejskiej Partii Ludowej (EPL). Macron dążył też do wykreowania alternatywnego do EPL wehikułu politycznego w PE, którego ośrodkiem byłaby grupa liberalna Odnówmy Europę, zdominowana przez partię prezydenta Francji. Jednocześnie zamierzał skupić wokół tej frakcji Socjalistów i Demokratów oraz Zielonych. Wsparciem dla tych planów było osłabienie pozycji niemieckich socjaldemokratów wśród grupy lewicowej, a jednocześnie zwiększenie w niej reprezentacji zaprzyjaźnionych z Paryżem socjalistów hiszpańskich. Pierwszy etap rozgrywki upłynął więc pod znakiem konfliktu niemiecko-francuskiego i zakończył się utraceniem kandydatury Berlina.

W drugiej odsłonie doszło do porozumienia niemiecko-francuskiego przy wsparciu rządów holenderskiego i hiszpańskiego, do czego doszło podczas szczytu G20 w Osace. Bazowało ono na kandydaturze Fransa Timmermansa na szefa KE. Był to ukłon Angeli Merkel wobec koalicyjnego partnera, czyli niemieckiej socjaldemokracji

- miał też na celu rozbięcie rysującego się sojuszu między frakcją Odnówmy Europę a Socjalistami i Demokratami. Ponadto, pakiet zakładał przesunięcie Webera na szefa PE na całą kadencję.

Wspomniane porozumienie zostało zablokowane przez Grupę Wyszehradzką, Włochy, a także niektóre rządy powiązane z EPL, w tym chorwacki i łotewski. Ten etap upłynął pod znakiem buntu w szeregach EPL, a także rosnącej emancypacji szeroko rozumianej Europy Środkowej, która na tym etapie skutecznie zatrzymała postrzeganą jako niekorzystną dla regionu kandydaturę Timmermansa. Co więcej, potrafiła utrzymać jedność w bardzo ważnych negocjacjach, pomimo wielokrotnych prób rozbicia ich wspólnego frontu (np. premier Słowacji należy do tej samej europejskiej rodziny politycznej, co Timmermans).

## Sukcesy Paryża

Na trzecim etapie pojawiła się kandydatura Ursuli von der Leyen na szefową KE, uznawanej za blisko związaną z Merkel. Ku pewnemu zaskoczeniu ta niemiecka propozycja, jak i towarzyszące jej inne nominacje uzyskały szerokie poparcie Rady Europejskiej, w tym ze strony państw Europy Środkowej. Coś, co na początku wydawało się trudne do przeforsowania, czyli opcja niemiecka w KE – stało się faktem w trzeciej rundzie negocjacji. Bez bitwy o Timmermansa nie byłoby tak szybkiego zakończenia negocjacji. Jest to niewątpliwie sukces Niemiec i samej Merkel.

Jeszcze więcej zyskuje Francja. Christine Lagarde będzie prezesem Europejskiego Banku Centralnego. Co więcej, w ten sposób Francuzi doprowadzili do zablokowania Niemca Jensa Weidmanna, znanego z krytyki niekonwencjonalnej polityki monetarnej Mario Draghiego. Lagarde nie tylko będzie kontynuowała politykę luzowania monetarnego swojego poprzednika, ale zapewne będzie zachęcać polityków europejskich do zwiększenia ekspansji fiskalnej w przypadku kolejnego kryzysu. Niewykluczone jest też, że zgodzi się na finansowanie tej ekspansji w ramach polityki monetarnej.

Sukcesem Paryża jest też nominacja na dwa inne stanowiska. Socjalista hiszpański Josep Borrell ma objąć stanowisko wysokiego przedstawiciela Unii ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, natomiast Charles Michel, należący do frakcji Odnówmy Europę, będzie nowym przewodniczącym Rady Europejskiej.

## Tandem jedzie krzywo

Kolejnym etapem procedury jest aprobata dla przewodniczącej KE, a później całego jej składu ze strony PE. Niemniej już teraz można pokusić się o kilka wniosków.

Po pierwsze, potwierdzona została dominacja „motoru” francusko-niemieckiego. Jeśli utrzyma się obecna obsada, będzie to spektakularny dowód na siłę obu krajów, potwierdzony przez objęcie przez Niemkę pierwszoplanowej roli w KE. Niemniej ostatnia rozgrywka dowodzi też pogłębiającej się rywalizacji między Paryżem a Berlinem. W tych podchodach kluczowe znaczenie ma obsada stanowisk w instytucjach unijnych lub tworzenie mechanizmów przekładania interesów obu krajów na frakcje polityczne w PE, a nawet próby wykorzystywania tego instrumentu w negocjacjach międzyrządowych. Jednocześnie oba kraje poszukują sojuszników, zarówno w innych państwach, jak i innych rodzinach politycznych.

Po drugie, dotychczasowa rozgrywka dowodzi wyższości Rady Europejskiej i logiki interesów narodowych w polityce unijnej. Macron obalił (przynajmniej tymczasowo) istniejący od 2014 r. mechanizm Spitzenkandidata, gdyż postrzegał go jako sprzyjający bardziej niemieckim celom europejskim aniżeli francuskim. Wprawdzie wielu polityków w Radzie Europejskiej odwoływało się do wyników ostatnich wyborów, a także do mechanizmu „wiodącego kandydata”, ale były to argumenty mające przeforsować ich partykularne interesy, a nie wiodąca logika podejmowania decyzji personalnych.

Parlament się buntuje, o czym świadczy odrzucenie sugestii rządów w zakresie wyboru przewodniczącego tej instytucji. W ten sposób przepadła kandydatura jedyne go przedstawiciela Europy Środkowej na wysoki urząd, czyli Bułgara Sergeja Stanisze wa. Otwarta pozostaje akceptacja dla von der Leyen, a później dla całej Komisji. W czasie przesłuchań w PE będą zapewne „grillowani” kandydaci na komisarzy, zwłaszcza desygnowani z państw uznawanych za eurosceptyczne.

## Wspólna polityka Wyszehradu

Po trzecie, w nowym rozdaniu stanowisk widać powyborcze przesunięcie elit proeuropejskich w lewo. Wyraża się to zakończeniem ery dominacji polityków EPL w instytucjach unijnych. Ponadto, nowa obsada jest entuzjastycznie nastawiona do integracji. Np. von der Leyen jest zwolenniczką wprowadzenia Stanów Zjednoczonych Europy oraz powstania federalnej armii.

Po czwarte, w nowych instytucjach dominują politycy z zachodniej części kontynentu. Europa Środkowa wyszła wprawdzie z cienia Europy Zachodniej, solidarnie blokując kandydaturę Timmermansa. Jest to sukces połowiczny, gdyż Holender będzie zapewne wiceprzewodniczącym w nowej KE. Niemniej współpraca w naszym regionie w coraz większym stopniu przekłada się na wspólną politykę na arenie unijnej, co dobrze rokuje na przyszłość. Ponadto spory francusko-niemieckie są szansą dla regionu, aby bardziej skutecznie zabiegać o własne interesy.

Niewykluczone jest też poszukiwanie wsparcia w PE dla nowej Komisji ze strony Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, a więc frakcji zdominowanej przez polityków PiS. To stwarza okazję do wyartykułowania ceny za poparcie dla nowej obsady w instytucjach europejskich. Jest to również okazja do przełamania izolacji politycznej wspomnianej frakcji, uznawanej za eurosceptyczną.